

XXXI Sesja RWPG rozpoczęła obrady

W interesie wspólnoty socjalistycznej

Dzisiaj rozpoczyna się w Warszawie kolejna, XXXI Sesja RWPG. Licząc od chwili powstania rady, nasza stolica gościła będzie członków tego najstarszego gremium RWPG już po raz czwarty. Ostatni raz plenarna sesja odbyła się w Warszawie w 1970 roku. Było to wówczas pierwsze posiedzenie, od którego na czele delegacji poszczególnych krajów członkowskich stanęli premierzy rządów, co dowodzi znaczenia, jakie

Leonid Breżniew z wizytą we Francji



N.z.: powitanie na lotnisku w Paryżu CAF - PI - Telefote

Wczoraj sekretarz generalny KC KPZR, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Leonid Breżniew, przybył do Francji z 3-dniową wizytą oficjalną na zaproszenie prezydenta Valéry'ego Giscarda d'Estaing. L. Breżniewowi towarzyszy minister spraw zagranic-

W hucie szkła



Białostocka Huta Szkła do niedawna znana była z produkcji wyrobów oświetleniowych, z których duża część trafiała do odbiorców zagranicznych. W ostatnich latach znacznie rozwinęto wytwarzanie poszukiwanych na rynku krajowym szklanek, kieliszków i to w różnych rodzajach. Rocznie przygotowuje się tych potrzebnych w każdym domu wyrobów około 15 milionów. Nie jest to dużo, lecz wzbogaca produkcję innych hut.

N.z.: Leokadia Galecka pracuje przy dobiegniach kloszy.

CAF - Sieńko

nych ZSRR, Andriej Gromyko i szefowie innych resortów.

Na paryskim lotnisku przywódcę ZSRR serdecznie powitał prezydent Francji, przewodniczący obu izb parlamentu, premier Raymond Barre oraz inne osobistości. Witając L. Breżniewa na lotnisku prezydent Giscard d'Estaing powiedział, że świat stoi wobec poważnych problemów: kontynuacji polityki odprężenia, niebezpieczeństwa rozpowszechniania broni nuklearnej oraz utrzymywania się ognisk napięcia w różnych częściach świata. Francja i Związek Radziecki — oświadczył prezydent — są jedynymi krajami Europy, które mogą nadać odprężeniu autentyczny charakter.

L. Breżniew w swoim przemówieniu podziękował za serdeczne przyjęcie i wyraził przekonanie, że jego wizyta we Francji przyczyni się do dalszego rozwoju przyjaźni między obu krajami oraz do umocnienia powszechnego pokoju. Już od przeszło 10 lat stosunki radziecko-francuskie rozwijają się po linii wstępującej otwierając coraz szersze horyzonty — horyzonty pokoju, wzajemnego poszanowania i pomysłnej współpracy. A więc podajmy wspólnie w tym kierunku

(Dokończenie na str. 2)

Z narady aktywu gospodarczego

Utrzymać tempo produkcji - podnosić jakość

Wczorajsza narada aktywu gospodarczego województwa pod przewodnictwem wojewody gdańskiego Henryka Sliwowskiego poświęcona była ocenie rozwoju ekonomicznego regionu w pierwszych pięciu miesią-

ciach br., a także omówieniu zadań na najbliższe miesiące letnie. W na-

radzie uczestniczyli również sekretarz KW PZPR Jarosław Polski.

W swoim wystąpieniu wojewoda gdański podkreślił, że w miesiącach letnich obserwuje się pewne osłabienie tempa pracy. Tymczasem nie można do tego dopuścić, gdyż poniesione z tego tytułu straty odbiłyby się ujemnie na naszej gospodarce, zaległości trzeba by od rabić przy i tak już napiętych zadaniach.

Dotychczasowe wyniki zadań realizacyjnych przez przedsiębiorstwa na terenie naszego województwa są na ogół pomyślne, ostatnio nawet lepsze, niż na początku roku. Osiąg- nięto dynamicznie sprzedaż i usług przewyższając 110 proc. Kilkanaście przedsiębiorstw nie wykonało jednak planów, niekorzystna jest relacja po-

(Dokończenie na str. 2)

WIECZÓR WYBIEŻA

GDAŃSK — Sopot — GDYNIA

Nr 138 (6392) Wtorek, 21 czerwca 1977 r. Cena 1 zł

Domy monolityczne staną na Zaspie

Rewelacyjna technologia gdańskich budowlanych

W Gdańsku rozpoczęto budowę dwóch prototypowych 19-piętrowych budynków mieszkalnych reali-

zowanych unowocześnioną metodą tzw. monolitycznego wylewania ścian. Ściany domów powstających w tej technologii są gładkie, o monolitycznej konstrukcji, dającej architektoniczną możliwość różnicowania układu wnętrza i elewacji. W nowej technologii wszystkie instalacje sanitarne, elektryczne, gazowe, grzewcze są w trakcie budowy murów wtapiane w ściany.

Po realizacji prototypowych budynków wysokich i opanowaniu technologii, gdańscy budowlani planują wzniesienie dalszych monolitycznych domów mieszkalnych. Opracowano już projekty techniczne i architektoniczne budowy kilkunastopiętrowych bloków w największym obecnie gdańskim osiedlu — Zaspie. Będą one miały oryginalny kształt gwiazdy.

Próba zamachu na prezydenta Ugandy

Jak podały w poniedziałek zachodnie agencje prasowe, w sobotę dokonano nieudanej próby zamachu na życie prezydenta Ugandy, Idi Amina.

Pogoda na jutro

Jak informuje dyżurny synoptyk Gdynskiego Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, jutro zachmurzenie będzie małe. Temperatura minimalna ra-

(Dokończenie na str. 2)

Jedyna w Polsce

„Wioska dziecięca“

Jedno z najsmutniejszych zjawisk — choroba sierota nagminnie obserwowana u dzieci wychowywanych w tradycyjnych zakładach opiekuńczych — wychowawczych, a która z czasem prowadzi do psychopatologii, konieczności domaga się rozważań. Psychologowie i pedagodzy doszli nawet do przekonania, że dzieci lepiej rozwijają się w złych rodzinach, niż w dobrze pro-

wadzonych zakładach. Tego samego zdania byli już też miary pedagogów, jak J. K. Komeński, H. Pestalozzi, Ellen Key, A. Makarenko i J. Korczak. Wprawdzie rodziny zastępcze i rodzinne domy dziecka stanowią już próbę zapobiegania chorobie sierocy, ale i one w stu procentach nie spełniają swego zadania. A trzeba wiedzieć, że jak głosił „Raport o stanie sieroctwa

społecznego”, ogłoszony na Ogólnopolskiej Konferencji Naukowo-Pedagogicznej w Puławach w roku 1973, „domy dziecka w największym stopniu zaspokajają obecnie potrzeby społeczne opieki całkowitej nad dziećmi”. Opieka ta obejmuje jest ok. 40 tys. dzieci. A nie mała liczba sierot czeka jeszcze na miejsca w domach dziecka.

(Dokończenie na str. 2)

Międzynarodowe

forum inżynierów w Warszawie

W Warszawie obradować dzisiaj będzie zgromadzenie ogólne Światowej Federacji Organizacji Inżynierskich (WFEO), które poprzedzone było obradami Komitetu Wykonawczego tej organizacji.

WFEO reprezentuje 78 organizacji naukowo-technicznych z całego świata. Omawiane będą m. in. zagadnienia związane z przepływem informacji naukowo-technicznej, współpracą między przemysłem a uczelniami technicznymi, standaryzacją i normalizacją.

Delegacja DKP przybyła do Polski

20 bm. przybyła do Polski — na zaproszenie Komitetu Centralnego PZPR — delegacja Niemieckiej Partii Komunistycznej (DKP) z RFN z przewodniczącym zarządu partii Herbertem Miesem.

Na lotnisku w Warszawie delegację powitał członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Edward Babiuch.

Pionierski slalom „Gemini” wśród gór lodowych

Pierwsi przekroczyli południowy krąg polarny

„Ciężki rejon, tylko ludzie mocni mogą tam pływać i osiągać wyniki. Tak statki, jak ludzie muszą być dobrze przygotowani technicznie i wyposażeni. Załogi poszczególnych jednostek mogą tylko na siebie liczyć, bo żadnego portu tam nie ma, o relaksie nie może być mowy, nawet kiedy statek dobieje do lądu. Przetrvanie 150—180 dni bez portu na wodach Antarktydy możliwe

jest tylko dzięki serdecznym stosunkom i należytemu wsparciu jednostek ekspedycyjnych przez statki łącznikowe” — tymi słowami scharakteryzował pobyt w historycznym rejsie kapitan polskiego rybołówstwa Zbigniew Dzwonkowski, na wczorajszym otwartym zebraniu partyjnym załogi statku przetrwani „Gemini”, po jej powrocie drogą lotniczą do Gdyni, po przeprowadzonej wymianie w Kapsztadzie.

Na zebraniu spotkało się 83 rybaków z kierownictwem polityczno-gospodarczym „Dalmoru”, aby omówić szczegółowo doświadczenia i wyciągnąć wnioski z pierwszej wyprawy gdańskiego statku łowczego na wody Antarktydy w ramach II Polskiej Morskiej Ekspedycji, w czasie której 8 lutego br. na pozycji 66 st. 33 min. S i 071 st. 25 min. W. na Morzu Bellinghousa „Gemini” jako pierwszy polski statek nie tylko rybacki przekroczył południowy krąg polarny. Również w lutym, równo przed 80 laty, na statku „Belgica” krąg na przybliżonej pozycji przekroczyli pierwsi Polacy badacze Antarktydy Henryk Arctowski i Antoni Dobrowolski, a w ostatnim 20-leciu jeszcze kilku polskich naukowców uczestniczących na statkach radzieckich i amerykańskich w ekspedycjach na szósty kontynent. W br., w kilka dni po „Gemini”, krąg południowy przekroczyli jeszcze uczestnicy ekspedycji naukowo-badawczej na „Prof. Siedleckim”.

Z tej racji załoga „Gemini” urządziła chrzest polarny w czasie którego Neptun (st. mech. Roś) udeżył trójzębem po ramieniu każdego nowicjusza doprowadzonego przez diabłów przebranych za pingwiny i nadawał im imiona. Np. kpt.

z. w. Zbigniew Dzwonkowski powrócił do kraju z kolejnym morskim pseudonimem „Klykacz”, nazwany tak od dużej bardziej smacznej ryby żyjącej w tamtejszych wodach. Każdy z członków załogi wypił z Neptunem po kielichu szampana i otrzymał dyplom.

Pamiątkowe dyplomy upamiętniające ten moment pięknie wypisane, wymalowane i ostemplowane pieczęciami wyprawy na północny biegun, dyrektorowi eksploatacyjnemu Kazimierzowi Wojciechowskiemu i I

(Dokończenie na str. 2)

Nareszcie lato



CAF — Rybczyński

Rokowania SALT

W Genewie odbędzie się dzisiaj kolejne spotkanie przewodniczących delegacji ZSRR i USA, uczestniczących w radziecko-amerykańskich rokowaniach na temat ograniczenia zbrojeń (SALT).

Obecna, druga runda rokowań SALT rozpoczęła się 21 listopada 1972, a od tej pory odbyło się w Genewie już 186 posiedzeń obu delegacji.

SPRAWY SPRAWKI

PO 32 LATACH ZNALAZŁA MATKĘ

Po 32 latach od chwili rozłąki mieszkanka Żar w woj. zielonogórskim, Irena Szewczyk — nazwisko panienskie Zaremba — znalazła swą prawdziwą matkę — Rosę Janę. Irena wychowywana w polskiej rodzinie dowiedziała się, że jest dzieckiem przybranym dopiero gdy jej opiekunka była na łożu śmierci.

Początkowo poszukiwania matki nie przyniosły jednak rezultatów. Sprawa posunęła się na przód, gdy na podstawie dokumentów metrykalnych w Grevesmühlenu, gdzie Zarembowie w czasie wojny przebywali na robotach przymusowych, ustalono, że rzeczywiste imię Ireny jest Augustyna oraz, że jako niemowlę, została ona oddzielona od matki — Marii Grigoriev. Dziewczynką zapośredniczała się pod koniec wojny, młode polskie małżeństwo — Zarembowie. Rozpoznano, trwając 9 miesięcy po-

(Dokończenie na str. 2)

Dzisiaj pierwszy koncert festiwalu opolskiego

Dzisiaj rozpoczyna się w Opolu XV Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki. Będzie on duże zainteresowanie — świadectwem czego jest zgłoszenie się po bilety ponad 100 tys. osób, podczas gdy Towarzystwo Przyjaciół Opola dysponowało tylko 20 tysiącami biletów.

Festiwal po raz pierwszy zainaugurowany zostanie nie w amfiteatrze, a w Teatrze im. Jana Kochanowskiego koncertem pt. „Debiuty Opola-77”.

W środę odbędzie się koncert pt. „Pastele”, a równocześnie zaprezentowana zostanie rock-opera „Po drugiej stronie galaktyki”.

W czwartek — koncert konkursowy nosić będzie tytuł „Z piosenki bliżej”, zaś w piątek w amfite-

atrze m. in. poza recitale zespołu „Alibabki” — odbędzie się koncert pt. „III koncert Opole-77”. Występy laureatów wypełnia tradycyjny koncert sobotni pt. „Mikrofon i ekran”, który zakończy festiwal.

(Dokończenie na str. 2)

Trzęsienie ziemi w San Francisco

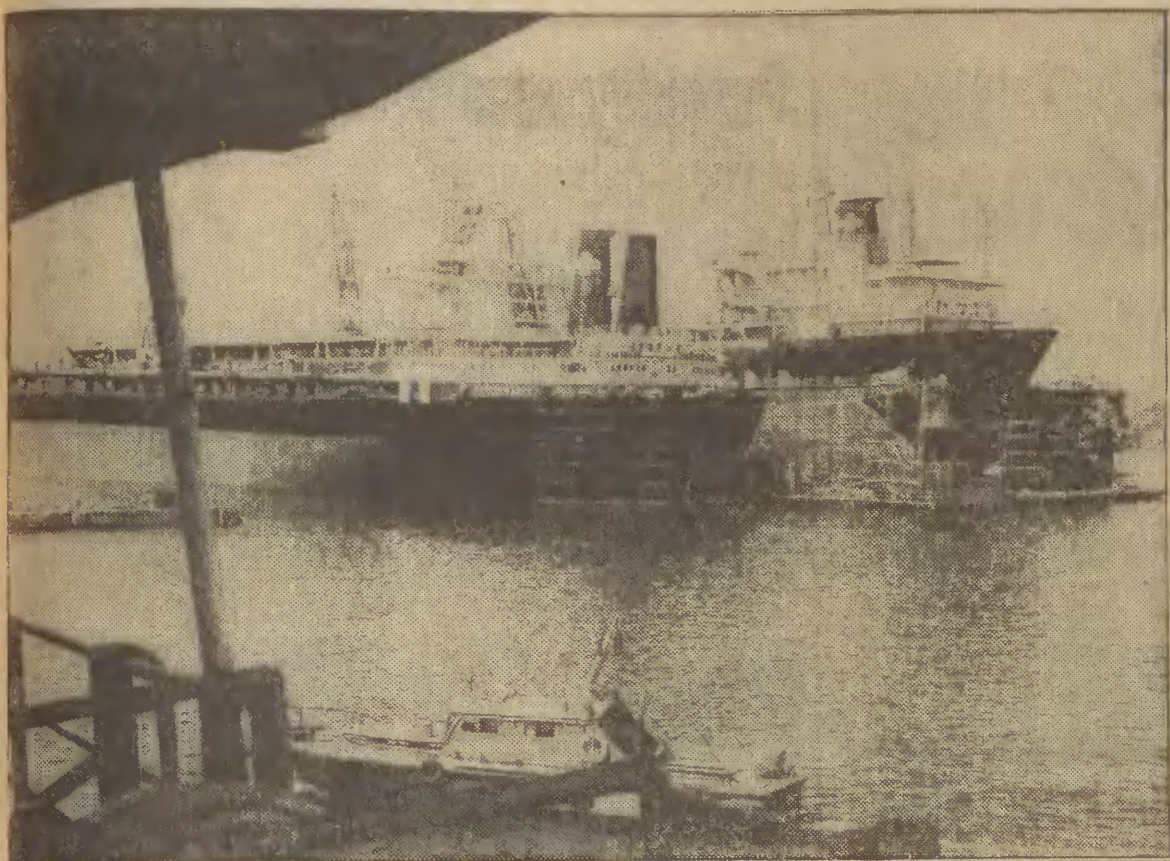
We wtorek o godzinie 4:43 czasu warszawskiego nastąpiło w San Francisco trzęsienie ziemi o sile 4,7 stopnia w skali Richtera. Zdziesiąt miejscowych władz nikt, jak się wydaje, nie zginął. Nie odnotowano również znaczących strat materialnych.

Wstrząs tektoniczny, który zniszczył San Francisco w roku 1906, miał sile 7,9 stopnia w skali Richtera.



19 bm. w zakładach elektrycznych Magneti Marelli w Mediolanie wybuchł groźny pożar. Policja twierdzi, że ogień podłożony został przez terrorystów.

N.z.: gaszenie pożaru w zakładach Magneti Marelli. CAF - AP - Telefote



W Gdańskiej Stoczni Remontowej

Fot. M. Zarzecki

Od bunkrów i piwnic do Domu Kultury

Właściwie nie zapowiada, że będzie to interesujący mnie temat. Siedzę z kierownikiem Domu Kultury na Stogach w jego gabinecie, przez radio „Idzie” samba i po niej znowu samba, zza okna, od strony ulicy, co pewien czas dobiega soczysty epitet. W myślach porządkuję informacje kierownika. To było, to już też było, a to — rzeczywiście ciekawa propozycja.

A co jeszcze? Kierownik — młody, bystry, przystojny. Ma dużo entuzjazmu, jeszcze więcej energii i mnóstwo pomysłów na zapas. Większość realnych. Jak widać, mocno stąpa po ziemi.

Dom Kultury na Stogach wystartował z działalnością na początku tego roku. Jest jednym z pierwszych dwóch, wykonanych z prefabrykatów. Oba postawione zostały w dzielnicach najbardziej zaniedbanych pod względem kultury, najdotkliwiej odczuwających brak takiego obiektu.

Czy istniały tu tradycje kulturalne? Sądząc z tego, co opowiada o dzielnicach Stogi-Sianki, więcej tu było pasących się traw, niż murowanych budynków. Sława dzielnicy była raczej ponura. Przybywający w miarę upływu lat nowi mieszkańcy — wybrzydzały. Nie każdemu uśmiechało się na tej „wsi” zamieszkać.

Pierwszy nowy budynek na Siankach powstał w latach pięćdziesiątych przy ul. Strzewskiej 12. Wokół niego rozciągały się łaki, w drewnianych domkach mieszkali gospodarze.

Młodzi z ulubionych rozrywek wybierali najczęściej pójście „na natchte”. Zachodzili pod dom i ryłkowali z zewnątrz drzwi. Zamykali gospodarzy. Sami szli wówczas na jabłko.

W lesie, wokół jeziora, okolicie w tym czasie były pełne pamiątek wojennych. Młodzi krążyli dookoła, zbierali „pancerzaki” rozbijali młotkiem. Wyrywali proch. Potem odbywało się strzelanie na wiat...

„MEDUZA” I INNE

Pierwszym klubem na Stogach — wspomina przewodniczący Komitetu Osiedlowego Andrzej Grajewski — była „Meduza”. Gdy padł pomysł zbudowania klubu, zaproszono go wieść. Chodzili w grupkach, rozrabiali fundamenty starych budynków. Wnieśli wymarzony obiekt.

Ze sprzedaży złomu i z dotacji mieszkańców zakupili telewizor.

Ponieważ na osiedlu telewizorów nie było wiele, więc klub stał się miejscem, w którym grali w tenisa stołowego na boisku — „płkie nożu”. Drużyna „Meduzy” została się nawet do A klasy. Trudno było znaleźć zainteresowanych radioamatorów, fotografów.

A potem zaczęły powstawać na Tybrzezu nowe inwestycje. Budowa przecięła boisko. Budynek ozebrano. W zamian obiecano młodzieży, że zbudowany zostanie stadion.

Tymczasem na osiedlu zaczęły zychodzić, jak grzyby po deszczu, nowe bloki. Przybywało coraz więcej młodzieży.

Niepisane prawo Stogów nakazywało tubylcom „chrześć” nowych. Gdy pokazywał się ktoś nieznany, dostawał tegie lanie. Ale ta „xabawa” szybko się skończyła. Nowi byli coraz liczniejsi i szybko wrastali w środowisko. Powstał klub następny. Tysiąc-lanka — Szkoła Podstawowa nr 2 zajmowała tylko jedno skrzydło. Drugie — ówczesny kierownik szkoły oddał młodym. Powołano tu Klub Młodych „Stogi”.

Schodzili się tutaj nie tylko mieszkańcy dzielnicy. Przyjeżdżali z Sopotu, podobno i z Gdyni. Na zabawy. Dochodowe. Podobno można było na nich zarobić po 10 tys. zł każdego wieczoru. Za dane pieniądze młodzi kupili sprzęt muzyczny. Powołali

sekcję muzyczną, szachową, brydżową.

Nowy kierownik szkoły nie zawsze był jednak zadowolony z sąsiadów w lewym skrzydle budynku. Trudno mu się dziwić. Po zabawach znajdowano butelki na korytarzach i w klasach prawego skrzydła szkoły. Powołana przez młodych służba porządkowa nie zawsze mogła przeciwstawić chuligańskim wybrkom.

„U KUNIA”

Postaćą legendarną stał się „Kunio” — kierownik pierwszego „z prawdziwego zdarzenia” obiektu kulturalnego na Stogach. „Nie rób mnie w kunia” — mawiał zazwyczaj do innych. Został więc „Kuniem” — tracąc w pamięci innych imię i nazwisko.

Obiekt składający się z kina „Włókniarz” i świetlicy wybudowały Gdańskie Zakłady Przemysłu Pasmanteryjnego. Przed projekcją filmu stawiano krzesła, po projekcji składano je, grano w tenisa stołowego, odbywały się tu wieczorki.

Wieczorki to miały także swoją legendę i często krańcowo różne opinie. Można było na nich stracić pięćdziesiąt i marznąć, można było i „zarobić” — tegie biocie i kapieli w jeziorze.

Biataki nie były tu nowością. „Kunio” znał młodzieży. Wiedział, kto ile potrafi, czym może zabłysnąć. Skutecznie wciągał ich do sportu. Nie byli zrzeszeni, ale nie stanowiło to problemu. Występowali pod barwami innych, zbierając zasłużone nagrody na rozgrywkach związków zawodowych.

— Gdy byli podopieczni — zamykał ich na noc w świetlicy. Noc dla lała kojącą i trzeźwiącą. Rano grali w meczach, kiedyś nawet przeciw Dynie. Wygraliśmy — wspomina z satysfakcją. — My, chłopaki z podwórka wygraliśmy ze znanym piłkarzem.

Właściwie wygrywali we wszystkich konkurencjach. Kiedyś wieczorem na zabawie „Kunio” podszedł do jednego z nich i oznajmił:

— Będziesz brał udział w zawodach!

— Jakich?

— Jutro ci powiem.

Jak zwykle zamknął go na noc. Rano zaprowadził na plac Zebrania Ludowych. Ktoś dał chłopakowi numer startowy.

Zawody wygrali. Prasa podała nazwiska.

— Ale i obiekt „U Kunia” nie utrzymał się, gdy „Pasanil” zaczął się rozbudowywać. Osiedle pozostało wówczas bez żadnego klubu kultury...

CI Z PIWNIC

To był początek lat sześćdziesiątych. Właściwie, prócz wystawiania w bramach, nie było co robić. Ktoś rzucił pomysł, aby wykorzystać puste pomieszczenia na piwnice. Sojusznika uzyskali w kierownictwie administracji. Chodzili od lokatora do lokatora. Zbierali podpisy, uzyskali zgodę.

Od administracji dostali materiały, płyty pilśniowe. Sami wykonali barek, regały, zalali betonem podłogę. Z domu przynieśli ekspres. Na spółkę kupowali kawę. Ustallili plan zajęć, zbierali się, gawędzili, dyskutowali, założyli własny zespół muzyczny.

Przyszły czas na poważniejsze decyzje — dla nich obojętne, ale równocześnie dla całego kolektywu. Złożyli deklarację do ZMS. Wybrali samorząd. Pojechali na biwak do Kolbuda. Potem dostali z Zarządu Dzielnicego ZMS Gdańsk-Portowa pomoc w realizacji śmiały inicjatywy. Działalność szła pełną parą. Ale...

Najpierw pojawili się ci z Jodłowej i sprali bywalców klubu. Klub potem zamknięto przed rybcami. Ktoś jednak nocy klub został kompletnie zdewastowany.

Nie było wśród młodych już tej energii, co przedtem. Kierow

nik klubu „odpadł” z życia klubowego — ożenił się. W ślad za nim poszli inni. Działalność zakończono.

Kilka lat później ci, co bawili się przedtem w piasku, teraz chcieli mieć swoje cztery kąty i dach nad głową. Odkryli schronienie. Poszli do blokowego z prośbą o zgodę na działalność klubu. Nie wyrzucił aprobaty. Obawiał się, że zacznie się pijalstwo. Przez kłosa wszystkich opornych kierownictwa administracji. Dostali materiał od przedsiębiorstwa budowlanych. Ci starsi, którzy zaczęli organizować działalność w pomieszczeniach piwnic, teraz pomagali. Wykonali małą scenkę.

Pomieszczenie nie odpowiadało warunkom sanitarnym. Nie było wentylacji. Chcieli zbudować inne schody, ale lokatorzy podnieśli krzyk — nie zgodzili się.

Takich „dzikich” klubów-więć było na Stogach więcej. Różnie w nich bywało. Nie zawsze rano oświadczało się od czasu do czasu na wizytację, była zachwycona ich działalnością. Jedni organizowali zajęcia kulturalne — inni — wręcz odwrotnie.

Dzisiaj kierownictwo rejonu eksploatacyjnego nr 3 na Stogach — Aleksandra Siekańska na moje pytanie dlaczego broniła spraw młodych odpowiadała:

— Przecież oni po szkole nie mieli dokąd pójść! Chcieliśmy odciągnąć ich od wiecznego siedzenia na ławkach schodowych, od niszczenia mienia społecznego. W tej chwili, w wolnych pomieszczeniach bloków znajdują się sale rekreacyjne, nad którymi pieczę sprawują komitety podwórkowe, powołane w ramach komitetów osiedlowych. Sami młodzi je wykonali. Jest przyjemnie i czysto. Młodzież ewakuje w tych pomieszczeniach chętnie nam pomaga we wszystkich pracach społecznych. Z młodzieżą zrzeszoną, zorganizowaną, zawsze przecież łatwiej się porozumieć, a to co wykonają sami — to potem szanują.

DOM KULTURY NA POWAŻNIE

Leszek Dworakowski — kierownik Domu Kultury na Stogach, obiektu nowego, świetnego, już wykonanego — twierdzi, że Stogi to biała plama. Nie ma — oprócz Domu Kultury — żadnej instytucji kulturalno-oświatowej. Osiedle nie posiada kina, brakuje biblioteki.

Gdy przyszły na nowe miejsce pracy, mając jeszcze etat w Wydziale Kultury Urzędu Miejskiego, zastali gołe mury. Nie było to przeszłość. Znal troche historii dzielnicy, poznał już jej mieszkańców. Rozpoczął od razu działalność.

Miejskie Biuro Gospodarki Terenowej przeznaczyło dla Domu Kultury kolorowy telewizor, rautnik, najnowszy magnetofon stereo. Sprzęt muzyczny — gitary, mandoliny, flety i fortepian dostali z Miejskiego Domu Kultury na Oruni.

Profil działalności, jaki kierownik chciałby tutaj prowadzić, to nie tylko działalność kulturalno-oświatowa, ale i sportowa. Dlatego oprócz sekcji zainteresowanych przeznaczonych dla indywidualnego odbiorcy, spotkań muzycznych, cyklu wiedzy o kulturze i sztuce, powstała tutaj sekcja tenisa stołowego, szachowa, brydżowa, krajoznawcza.

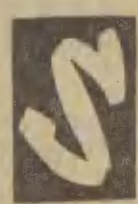
To już była propozycja młodzieży, członków ZHP.

Na zajęcia muzyczne uczęszcza grupa najzdolniejszych. Wybrał ich obojętnie instruktor. Uczy ich o podstawach, zainicjując z nutami, gamami, wprawkami. Nie ma natomiast ograniczeń ilościowych sekcja plastyczna, ciesząca się największym powodzeniem. Ponad 60 dzieci uczęszcza tutaj

(Dokończenie na str. 4)

Zofia Trebińska-Mazur

Niedziy grządka a talerzem



YTUACJA w konsumpcji rutynowej na produkcję — w 1976 roku kapusta i buraki stanowiły połowę całej warzywniczej produkcji w kraju, a łącznie z cebulą, będącą raczej przyprawą do mięsa i ziemniaków ok. 60 proc. Sytuacja ta różni się zasadniczo od stanu nie tylko w krajach RWPG o korzystniejszych warunkach klimatycznych jak Bułgaria, Rumunia czy Węgry, ale również od produkcji warzywniczej w naszych najbliższych sąsiadach — w Czechosłowacji i w NRD. Świeża fasolka szparagowa, kalafior, kalarepka, brukselka, szparagi, groszek, rzodkiew, kabaczki, sałatka i wiele innych jarzyn, znanych nam często tylko z nazwy, stanowią tam w postaci tzw. bukietu trzon podstawowego posiłku, wchodzą w skład podstawowych dań w restauracjach.

Od strony produkcji z warzywami nie powinno być problemów, rezerwy — o których za chwilę — są tu ogromne. Jednakże konieczne jest zwrócenie większej uwagi na maszyn i narzędzi. Nie ma bowiem dotychczas w kraju siewników do warzyw ani urządzeń do zbioru. Nieliczne siewniki punktowe, stosowane w uprawie warzyw, importowane są z NRD. Może zatem trzeba importować więcej, by zaspokoić faktyczną potrzebę, i nas bowiem cokolwiek dla warzywnictwa i sadownictwa się produkuje.

robi się metodami kowalskimi, w seriach od 1 do 100 sztuk najwyżej. Do zbioru nie ma w ogóle niczego.

Rezerwa tkwi m. in. w tym, że na warzywa nie ma praktycznie maszyn, są one kopcowane jak ziemniaki. Powoduje to co roku ubytki, stanowiące 20 proc. całej

Produkcja warzyw roku 1976 wyniosła w Polsce 3,8 mln ton, z czego ok. 2,3 mln ton stanowiły kapusta, marchew i buraki. Kalafiorów było tylko ok. 140 tys. ton, szparagów — wstyd podawać. Centrala Spółdzielni Ogrodniczych planuje uzyskanie w roku 1980 produkcji o 37—40 proc. wyższej, w tym ce-

Spójrzcie owoców jest w Polsce niższe niż w innych krajach RWPG oraz w Europie zachodniej. W warzywach sytuacja jest bardziej skomplikowana. Statystycznie w tzw. globalnym spożyciu warzyw zajmujemy w Europie pozycję powyżej średniej. Ale żywcia obserwacja wskazuje, że poza wielkimi miastami rzadko spotka się na talerzu inną jarzynę niż kapusta i marchew. W gastronomii obok kawałka mięsa i kartofli królują zazwyczaj wyjęty z beczki ogórek, czasem pomidor i buraki. Innych jarzyn prawie nie uświadczyć. Podejmowane przez spółdzielczość ogrodniczą próby rozszerzenia restauracyjnego menu — nawet przez dostarczanie za symboliczną cenę pewnych warzyw o delikatnym smaku, ale wymagających trochę więcej kulinarnego zachodu w przyrządzaniu — speliły na niczym.

maszyny towarowej, a straty jakościowe są ogromne. Gdyby były odpowiednio magazyny, można byłoby przedłużyć o wiele tygodni podaż świeżych warzyw (i owoców). — Nawet dla tak wrażliwych jarzyn jak cebula brak magazynów z prawdziwego zdarzenia, chociaż jest to nadto towar eksportowy, przynoszący cenne dewizy. Przy odpowiednim przechowywaniu także nasze jarzyny uległyby wydatnej poprawie. To samo zresztą dotyczy ziemniaków: dla jadalnych i sadzeniaków powinny być magazyny, przeznaczające na paszę najlepiej byłoby sparowywać z dodatkami soli i witamin, jak to robią w NRD.

buli o 35 proc., marchwi o 50 proc., a innych, mniej rozpowszechnionych warzyw, o 80 proc. Z tym, że będą to głównie warzywa przeznaczane na mrożonki, jak fasolka szparagowa, szpinak, groszek zielony itp.

W tych mniej rozpowszechnionych są szanse wyjścia ponad planowane założenia, co bardzo by się przydało. Jednakże — jak wspomniano — produkcja limitowana tu jest możliwościami zbytu. Można naturalnie zawsze wykroczyć kota ogołone i powiedzieć, że ludzie dlatego jedzą marchew i kapustę, a nie kalafiora, że te ostatnie są dość drogie. Ale na to jest prosta odpo-

wiedź: istnieje sprzężenie zwrotne między popytem a podażą i ceną. Jeśli jest małe zapotrzebowanie, wówczas ogranicza się produkcję, a to z kolei powoduje wzrost cen. Przy większym popycie (i łatwiejszym zbycie) więcej jest chętnych do zajęcia się uprawą kalafiorów, w rezultacie jest ich więcej na rynku. Wraz ze wzrostem sprzedaży maleją koszty własne producenta na sztukę towaru, a w konsekwencji obniżają się ceny.

Nieodowna więc jest propaganda za rozszerzeniem spożycia innych warzyw poza kapustą, marchew, buraki, ogórkiem i pomidorem. Spółdzielczość ogrodnicza w ostatnich latach zrobiła wielki wysiłek, by wprowadzić do produkcji masowej 40 nowych rodzajów warzyw. Niektóre z nich, jak brukselka, jarmuż, chrzan, groszek zielony, częściowo szparagi przyjęły się; inne jak botwina, cykorja, sałata krucha, karczochy, kabaczki, bakłażany po początkowym sukcesie znikają z produkcji. Wyjaśnienie jest bardzo proste: przyjęły się te, które bierze przelotna dla zamrażalnictwa lub przetwórstwa.

Trudno jest przełamać żywnościowe tradycje i przyzwyczajenia. Ale warto się o to starać. Nie jest tajemnicą, że nasza dieta, ciężka i jednostajna, nie wpływa dobrze na zdrowie.

Jan Brzeski



WYSLUŻONY 15-letni weteran linii zachodnioafrykańskiej m/s „Jan Ziska” najpierw przez trzy miesiące pracował w biurze w Biskaju, a w końcu pochłonięty przez Północne. Po każdej komendzie — „wolno naprzód” — czarna dyma, potem jednak po „łusznym ruszał”. Nie dziwnego, że wolno, bo sfatygowany trudem pchał naprzód mocno obciążony postojów na radach kadłub kaprysów spracowanego silnika naszedł na redzie Bremen po zwykłej komendzie naprzód — nastąpiła eksplozja w maszynowni, wiele osób nie przeżyło tej zmiany.

— Co to? Maszyna znowu strajkuje? — zapytał ktoś z załogi.

— Eksplozja w maszyni!

— Maszyna unieruchomiona! Statek nie może iść dalej o własnych siłach! — nadawał Radio.

W kabine kapitana narada. Co robić? Dwa holowniki do Bremen, a dalej rzeka do Bremen, muszą być cztery. To ogromne koszty. Po ich podjęciu nastąpiła pełna napięta cisza...

Starszy mechanik Kazimierz Kierszka nie nie powiedział, tylko jednym sprężystym krokiem wypadł z kabiny. Pobięgan za nim jak cieniem, brzojszy pasażer-intruz nie przeszkadzał, a zobowiązał na własne oczy bejrzejsi szefowi przewodu statowego, w którym nastąpił wybuch. Przewód z żelaznej 8-milimetrowej rury został roznieiony po całej maszynowni. Odłamki rury na skutek uderzenia, poprzeczniły kable urządzeń elektrycznych, przewód pompy olejowej i rozbiły zbiornik z olejem. Jakis większy odłamek zniósł barierkę metalową przy schodach.

Tymczasem kapitan prowadził rozmowy radiowe z Działem Technicznym Polskich Linii Oceanicznych. Szef działu powiedział: decyzja należy do pana. Połaczyl się więc natychmiast ze stoczną w Bremen. Kapitanowie wiedzą, że w morzu zawsze sami, na własną odpowiedzialność, muszą umieć podjąć szybką i odpowiednią decyzję. Zdecydował więc.

— Hapag Lloyd Shipyard — stocznia w Bremen będzie remontować statek tutaj na redzie. Zaraz przysła specjalistę, który oceni uszkodzenia — poinformował „stary”, jak tylko inżynier wszedł do kabiny.

— Remontować będziemy w porcie, jeżeli pan zaakceptuje mój projekt — zaproponował zdecydowanie starszy mechanik.

— Jakim cudem dojdziemy do portu? Wykluczone.

— Dojdziemy do portu o własnych

siłach. Jestem pewien, że się uda — stwierdził z przekonaniem starszy mechanik. Zbudujemy przewodny przewód, oczywiście skróco-

Złotoreki chieł

ny. Według moich obliczeń na pewno wytrzyma nie kilka godzin pracy silnika na zwolnionych obrotach.

Inżynier zapewnił, że przez te 7 godzin żeglugi sam będzie w maszynowni i przy pulpici manewrowym.

O godzinie 21.50, zgodnie z przewidywaniami, starszy mechanik zgłosił: silnik gotowy do próbnego rozruchu po wyczerpaniu naprawy.

Po chwili cały statek zadrgał, jakby szarpnięty go po przysusowanym postoju wszystkie konie mechaniczne. Z komina buchnęły kłęby czarnego dymu i silnik zaczął pracować spokojnie i rytmicznie. Wycałiliśmy to od razu i odetchnęliśmy z ulgą. Punktualnie o 22.00 m/s „Jan Ziska” ruszył.

Statek posuwał się wolno najpierw szerokim ujściem Wzery do Bremenahafen. Nikt nie spał. Przed nami, a raczej dziobem statku, zaczynała się rzeka. Napięcie wśród załogi i pasażerów jakby wzrosło. Z godziny na godzinę nasilała się uława coraz bardziej wywołana na każdy grzyzt, stukot, nieprzywykłe do pracy w maszynowni. Wiele z nas po raz pierwszy poznało, co to znaczy nieprzywykłość następnej minuty. Wreszcie o godzinie 3.00 rano statek bezpiecznie zaczął powoli przesuwać się w kierunku skalistego wybrzeża. Właśnie w takich chwilach potrzebna jest szybka decyzja — pomyślał.

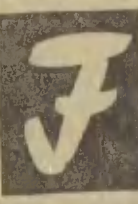
Wiedziałem, że muszę niezwłocznie coś wyrobić. I udało się. Skonstruowałem urządzenie sterowe z... wirówką. Statek sterowany przy pomocy tego urządzenia bez pilota szczęśliwie wszedł do portu. Kiedy przyszedł przedstawiciel Lloyd Register, ocenili przyrząd



ria miała miejsce na Morzu Föhmocnym w czasie silnego sztormu. Przeszło dziesięć urządzeń sterowych. Sztorm był tak silny, że Irlandczycy odmówili wysłania pilota i holownika. Statek wyraźnie dryfował w kierunku skalistego wybrzeża. Właśnie w takich chwilach potrzebna jest szybka decyzja — pomyślał.

Wiedziałem, że muszę niezwłocznie coś wyrobić. I udało się. Skonstruowałem urządzenie sterowe z... wirówką. Statek sterowany przy pomocy tego urządzenia bez pilota szczęśliwie wszedł do portu. Kiedy przyszedł przedstawiciel Lloyd Register, ocenili przyrząd

Festiwal z gwoździem



ESTIWAL Polskiej Piosenki w Opolu wraca do łask radia i telewizji, gdzie nowym szefem rozrywek został dyr. Jan Krzyżanowski.

W tym roku wszystkie konkursowe części koncertów będą transmitowane z Opolu bezpośrednio. Historia Festiwalu Polskiej Piosenki łączy się nierozdzielnie z osobą Karola Musioła. Jest to bardzo sympatyczny, zakochany w Opolu i w festiwalu pan, który w tym roku otrzymał jakże zasłużoną nagrodę prezesa PRITV za upowszechnienie piosenki. Karol Musioł był niedługo, przez wiele lat, merem Opolu, a do dnia dzisiejszego jest przewodniczącym Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Opolu.

Ale wieczna wdzięczność wszystkim opolan i muzycznej części społeczeństwa polskiego zyskał Karol Musioł za pomysły i zrealizowanie opolskiego amfiteatru. Uwzględnił się, że na Ostrówku, obok wykopalisk odsłaniających wczesnośredniowieczny gród, musi być amfiteatr dla kilkuset widzów, gdzie można byłoby urządzać ciekawe imprezy. Pomyśli znalazł powszechne uznanie. Architekt Florian Jesionowski zrobił w czynie społecznym projekt i dokumentację. Opola nie

dali bezpłatną pracę. A kiedy amfiteatr był w budowie, zjawili się w Karola Musioła dwóch panów z prośbą, aby w Opolu zrobić festiwal polskiej piosenki. Jednym z nich był Mateusz Świecki, drugim

sobą. — Panie, tu jest wręczanie nagród i długowłosa nie mają czego szukać! — powiedział do byłego „magistracki”, obrzucając oryginalny ubiór artysty i jego włosy zgorszonym spojrzeniem. Interwiewować

Rozdział nagród festiwalowych po za nagrodzonymi i ich najbliższymi, nikogo nigdy nie zadowalał. Zawsze, przy tej okazji, wspominał inne, zdaniem krytyków, lepsze utwory, zawsze wypominano doskonałość nagrodzonych z „Wysoko postawionymi (w piosenkarstwie) osobami” itd.

W roku 1970, o ile mnie pamięć nie myli, uroczyste wręczenie nagród odbyło się w sali opolskiego ratusza. Wszyscy zainteresowani mieli przy sobie stosowne zaproszenie, ale nagrodzonymi Czesław Niemien uważając, że jest i tak sławny i znany; nie wziął zaproszenia ze

musiał niezastąpiony prezes Karol Musioł.

Opoki, często rzucając z sympatią, często złościwie, zdarzały się nie raz. Kiedy Krzysztof Cwynar śpiewał piosenkę Andrzeja Marka „Daj”, ktoś w momencie ciszy „szepnął” na cały głos „Bier...”

W podobny sposób zrodziło się słynne opolskie „Ole!” kończące rymy miłocne, ale banalne piosenki. Młodzi słuchacze, żadni występów zespołu młodego uderzenia lub swoich młodzieżowych ulubieńców, postanowili zdysponować Jerzego Polakowskiego, który wówczas był jeszcze bardzo tradycyjny. Kiedy śpiewał na melodie walczyka swoje słynne „Srebrne wesele”, publiczność z „Srebrnymi rzędów zaczęła kończyć każdy refren hiszpańskim „Ole!” Polonijni wcale się tym nie zden-

wował, wykonał swój utwór z brawurą i humorem, dostał gorące brawa, a okrzyk „Ole!” pozostał jako fragment udziału publiczności w niejednym polskim koncercie lekkiej piosenki.

Jedną z najbardziej oryginalnych nagród przyznawanych zresztą nie tylko w Opolu była nagroda Jana Gwoździ. Oryginalność tej nagrody, którą stanowi flakon w kształcie srebrnego gwoźdź, nie polega jednak tylko na jego kształcie plastycznym. Była to nagroda ufundowana przez kompozytora Cezarego Juszyńskiego dla wykonawcy piosenki lub propagatora twórczości kompozytora Cezarego Juszyńskiego, który nosił pseudonim Jan Gwoźdź. Dziennikarze podokucali panu Cezaremu, były znanieństwo wzruszenia ramion, a nawet pukanie się w czołko, a tymczasem Jan Gwoźdź wręczał swoje nagrody i w Opolu i w Sopocie. Flakon przyrządza biał kwiatkami, śląc sympatyczne uśmiechy i wszyscy się do tego przyzwyczaili.

Co przyniesie tegoroczny, XV Festiwal, zobaczymy za kilka dni.

Remigiusz
Szczęsny



2 laurem przy kierownicy

„15 bm. na linii autobusowej „142” byłam świadkiem takiego zdarzenia — pisze Ewa C. z Oliwy. — Na przystanku stała kobieta z łaską. Kierowca zatrzymał się, po czym wysiadł i pomógł jej wsiąść do środka, bo autobus był przepełniony. Przeprosił młodego chłopca i poprosił o miejsce dla tej kobiety. Następnie zapytał ją, gdzie będzie wsiadać, to jej pomógł. I tak uczynił. Sprawdziłam jego numer służbowy. Oto on: 1995. List dołączam do kuponu”.

Pozytywne opinie o kierowcy nr 1578 z linii „148” nadesłało kilka osób. Zofia A. z Zaspys píše „kierowca ten jest zawsze estetyczny, nie ubrany, nie tak, jak wielu innych — w nie do czyszczenia mundurach”. A więc i na takie rzeczy pasażerowie zwracają uwagę.

11 głosów za kierowcą nr 1792 z linii „124” nadeszło wczorajszą pocztą od pasażerów — mieszkańców Gdańska i Gdyni. Kierowca nr 1792 otrzymał również kilka głosów, podobnie jak kierowcy z numerami służbowymi 1086, 1311, 1101. Poza tym listów z wypełnionymi kuponami było jeszcze ponad setkę z różnymi opiniami o różnych kierowcach. W dalszym ciągu przebiega opinia pozytywna. Rozważaniem kilkuset dotychczasowych wypowiedzi pasażerów i ustaleniem nazwisk kierowców zajma się wkrótce komisja robocza WPK, aby móc rozpocząć punktację najlepszych. Pierwszy miesiąc konkursu dobiega końca.

Ciekawy list, bez kuponu, na marginesie konkursu otrzymaliśmy od kierowcy nr 1149 z Gdyni, Wojciecha Niklaszkiego. Pisze m. in. „15 bm. w „Wieczorze” przeczytałem wypowiedź jednego czytelnika „dodać muszę, że kierowca prowadzi pojazd znakomicie. Autobusem

nie trzęsie, nie ma szarpaniny”. Ja z kolei dodać muszę, że to nie tylko zasługa techniki jazdy, lecz co najmniej w 75 proc. stanu technicznego pojazdu. Wiem coś o tym, sam będąc kierowcą w gdynskim oddziale WPK od kilku lat. Wiem też, ile poświęcenia i trudu wymaga praca mechaników w obecnych warunkach przy braku części i kłopotach kadrowych... Korzystając z okazji chcę wymienić nazwiska dwóch mechaników, naprawdę wyróżniających się w pracy. Są to Zygmunt Wroński nr 5180 i Włodzisław Czapiewski nr 5189 z oddziału WPK w Gdyni. Może znajdzie się dla nich chociaż listek z laurów”.

Poniżej zamieszczamy kolejny kupon i czekamy na dalsze wypowiedzi. Znaczków na listy prosimy nie nalepać. Zależy nam natomiast bardzo na wymienianiu numerów służbowych kierowców i zamieszczaniu na kopertach hasła „2 laurem przy kierownicy”.

wo

Echa „Wieczoru”

Jeszcze o mapach Wybrzeża

„Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych w odpo-

wiedzi na artykuły w Waszym dzienniku nr 93 z 23. IV 77 r. i w nr 105 z dn. 11. V 77 z uprzejmie informuję, że po przeanalizowaniu wszystkich podań i uwag, wykorzystamy je w kolejnych wydaniach naszych publikacji, które były omawiane przez p. Sławomira Sierackiego.

Wyjaśniamy, że wydawnictwa nasze opieramy na materiałach z instytucji miejskich, ośrodków planów miast oraz współpracy z licznymi biurami, a w mniejszym stopniu na terenowej pracy naszych redaktorów. Zasygnalizowane uwagi zgłosimy naturalnie do Biura Geodezji Miejskiej i autora treści turystycznej. Pomimo starań o jak najwczesniejszą aktualizację naszych publikacji, nie zawsze się to w pełni udaje, ze względu na długość cyklu produkcyjnego i częste zmiany w terenie. Dla uniknięcia ew. wątpliwości naszych czytelników, zamieszczamy na planach uwagę o miesiącu, w którym zakończone zostały prace redakcyjne.

Pragniemy zwrócić jednak uwagę na sprzeczność nazewnictwa części miasta Sopot. Ponieważ nie była definiowana rozstrzygnięta kwestia nazewnictwa części miasta przez Urząd Miejski, a skrepowani byliśmy terminem druku, postanowiliśmy po uzgodnieniu zagadnienia z geodetą miejskim odłożyć tę sprawę do następnego wydania.

Bedziemy wdzięczni za uwagi dotyczące naszych publikacji — tak zamieszczane w Waszym dzienniku, jak i kierowane bezpośrednio do nas”.

Mgr inż. J. Rzedowski

My ze swej strony dziękujemy za szybką reakcję na naszą publikację.

Co słysząc?

Michał Radowski swego czasu za miłośnika łamach „Polityki” swoje rozważania na temat — można powiedzieć — filologicznych. Natomiast nie zaś czerpał z zadaniem mu w koleżankę pytanie — Kto za panem stoi?

Widocznie w Warszawie padają takie pytania, ale gdański fakt jest inny. Tu mnie pytają: — Czy pan jest ostatni?

Pytanie to również należy poddać krytycznej analizie. Bo niby dlaczego ja mam być ostatni? Przecież to temu muszę zaprzeczyć. Jestem człowiekiem skromnym, ale bez przesady, więc dlaczego podziękuję, że jestem ostatni? Poza tym — stojąc w kolejce, wiem, kto stoi przede mną, ale nie mam pojęcia (zresztą nie mam nie to obchodzą) kto stoi za mną.

Wiem co mam odpowiedzieć? Gdybym chciał dać pełną odpowiedź, musiałbym zacząć od wyjaśnienia, że nie jestem ostatni, co znówu stałoby się pretekstem do zadania następnego pytania — kto stoi za panem? To pytanie zanalizował do głębi Radowski, więc powtarzanie tego wywodu byłoby zbędne. Cóż pozostaje?

Można by odpowiedzieć: — Szanowna pani, czy ja mam oczy z tyłu. Ale byłoby to niegrzeczne. Można też skonstruować takie oto nieco przydługie zdanko: — Jeżeli za mną nikogo nie ma, to znaczy, że jestem ostatni w kolejce.

„W kolejce” mówię z naciskiem. Powyższe rozważania przywołuję mi na myśl inną jeszcze sprawę. Ciekaw jestem, co odpowiedzą, jeżeli ktoś wns pyta: — Co słysząc? Zwykle się odpowiada: — Po starciu. Nie nowego. Jakos to leci. Szokująco polega na tym, że odmiennie tych odpowiedzi jest znacznie mniej niż ludzi zadających to głupie pytanie. A każdy chciałby się popisać szerokim asortymentem różnorodnych wariantów odpowiedzi. Przed laty dzielnym pokój redakcyjny z naszym kolegą. Nasze biurka się stykały i przez znaczną część

zawarli związek małżeński w 1961

16 sierpnia ub. roku

około godziny 2 w

nocy Komenda MO

w Gdańsku otrzymała

meldunek, że w

własnym mieszkaniu

została zamordowana

Krzyszyna Różnińska.

Sprawa miała być

jej męża, Zygmunta

Różnińskiego, zamieszkałego w Gdańsku

przy ul. Kurzej 15/16. Natychmiast

pod wskazany adres wyjechał

funkcjonariusz, aby sprawdzić

rygidość tej tragicznej informacji, która pochodziła zresztą

od matki ofiary i jej znajomej, Istoni

w łóżku zastał Krzysię Różnińską

w ubraniu, nie dającą oznak

życia. Wezwany lekarz pogotowia

stwierdził zgon.

W wyniku wszczętego śledztwa

ustalono okoliczności śmierci kobiety,

która osieročila dwoje dzieci, 15-letnią córkę i 8-letniego syna.

Krzyszyna i Zygmunt Różnińscy

zawarli związek małżeński w 1961

16 sierpnia ub. roku

około godziny 2 w

nocy Komenda MO

w Gdańsku otrzymała

meldunek, że w

własnym mieszkaniu

została zamordowana

Krzyszyna Różnińska.

Sprawa miała być

jej męża, Zygmunta

Różnińskiego, zamieszkałego w Gdańsku

przy ul. Kurzej 15/16. Natychmiast

pod wskazany adres wyjechał

funkcjonariusz, aby sprawdzić

rygidość tej tragicznej informacji, która pochodziła zresztą

od matki ofiary i jej znajomej, Istoni

w łóżku zastał Krzysię Różnińską

w ubraniu, nie dającą oznak

życia. Wezwany lekarz pogotowia

stwierdził zgon.

W wyniku wszczętego śledztwa

ustalono okoliczności śmierci kobiety,

która osieročila dwoje dzieci, 15-letnią córkę i 8-letniego syna.

Krzyszyna i Zygmunt Różnińscy

zawarli związek małżeński w 1961

16 sierpnia ub. roku

około godziny 2 w

nocy Komenda MO

w Gdańsku otrzymała

meldunek, że w

własnym mieszkaniu

została zamordowana

Krzyszyna Różnińska.

Sprawa miała być

jej męża, Zygmunta

Różnińskiego, zamieszkałego w Gdańsku

przy ul. Kurzej 15/16. Natychmiast

pod wskazany adres wyjechał

funkcjonariusz, aby sprawdzić

rygidość tej tragicznej informacji, która pochodziła zresztą

od matki ofiary i jej znajomej, Istoni

w łóżku zastał Krzysię Różnińską

w ubraniu, nie dającą oznak

życia. Wezwany lekarz pogotowia

stwierdził zgon.

W wyniku wszczętego śledztwa

ustalono okoliczności śmierci kobiety,

która osieročila dwoje dzieci, 15-letnią córkę i 8-letniego syna.

Krzyszyna i Zygmunt Różnińscy

zawarli związek małżeński w 1961

16 sierpnia ub. roku

około godziny 2 w

nocy Komenda MO

w Gdańsku otrzymała

meldunek, że w

własnym mieszkaniu

została zamordowana

Krzyszyna Różnińska.

Sprawa miała być

jej męża, Zygmunta

Różnińskiego, zamieszkałego w Gdańsku

przy ul. Kurzej 15/16. Natychmiast

pod wskazany adres wyjechał

funkcjonariusz, aby sprawdzić

rygidość tej tragicznej informacji, która pochodziła zresztą

od matki ofiary i jej znajomej, Istoni

w łóżku zastał Krzysię Różnińską

w ubraniu, nie dającą oznak

życia. Wezwany lekarz pogotowia

stwierdził zgon.

W wyniku wszczętego śledztwa

ustalono okoliczności śmierci kobiety,

która osieročila dwoje dzieci, 15-letnią córkę i 8-letniego syna.

Krzyszyna i Zygmunt Różnińscy

zawarli związek małżeński w 1961

16 sierpnia ub. roku

około godziny 2 w

nocy Komenda MO

w Gdańsku otrzymała

meldunek, że w

własnym mieszkaniu

została zamordowana

Krzyszyna Różnińska.

Sprawa miała być

jej męża, Zygmunta

Różnińskiego, zamieszkałego w Gdańsku

przy ul. Kurzej 15/16. Natychmiast

pod wskazany adres wyjechał

funkcjonariusz, aby sprawdzić

rygidość tej tragicznej informacji, która pochodziła zresztą

od matki ofiary i jej znajomej, Istoni

w łóżku zastał Krzysię Różnińską

w ubraniu, nie dającą oznak

życia. Wezwany lekarz pogotowia

stwierdził zgon.

W wyniku wszczętego śledztwa

ustalono okoliczności śmierci kobiety,

która osieročila dwoje dzieci, 15-letnią córkę i 8-letniego syna.

Krzyszyna i Zygmunt Różnińscy

zawarli związek małżeński w 1961

16 sierpnia ub. roku

około godziny 2 w

nocy Komenda MO

w Gdańsku otrzymała

meldunek, że w

własnym mieszkaniu

została zamordowana

Krzyszyna Różnińska.

Sprawa miała być

jej męża, Zygmunta

Różnińskiego, zamieszkałego w Gdańsku

przy ul. Kurzej 15/16. Natychmiast

pod wskazany adres wyjechał

funkcjonariusz, aby sprawdzić

rygidość tej tragicznej informacji, która pochodziła zresztą

od matki ofiary i jej znajomej, Istoni

w łóżku zastał Krzysię Różnińską

w ubraniu, nie dającą oznak

życia. Wezwany lekarz pogotowia

stwierdził zgon.

W wyniku wszczętego śledztwa

ustalono okoliczności śmierci kobiety,

która osieročila dwoje dzieci, 15-letnią córkę i 8-letniego syna.

Krzyszyna i Zygmunt Różnińscy

zawarli związek małżeński w 1961

16 sierpnia ub. roku

około godziny 2 w

nocy Komenda MO

w Gdańsku otrzymała

meldunek, że w

własnym mieszkaniu

została zamordowana

Krzyszyna Różnińska.

Sprawa miała być

jej męża, Zygmunta

Różnińskiego, zamieszkałego w Gdańsku

przy ul. Kurzej 15/16. Natychmiast

pod wskazany adres wyjechał

funkcjonariusz, aby sprawdzić

rygidość tej tragicznej informacji, która pochodziła zresztą

od matki ofiary i jej znajomej, Istoni

w łóżku zastał Krzysię Różnińską

w ubraniu, nie dającą oznak

życia. Wezwany lekarz pogotowia

stwierdził zgon.

W wyniku wszczętego śledztwa

ustalono okoliczności śmierci kobiety,

która osieročila dwoje dzieci, 15-letnią córkę i 8-letniego syna.

Krzyszyna i Zygmunt Różnińscy

zawarli związek małżeński w 1961

16 sierpnia ub. roku

około godziny 2 w

nocy Komenda MO

w Gdańsku otrzymała

meldunek, że w

własnym mieszkaniu

została zamordowana

Krzyszyna Różnińska.

Sprawa miała być

jej męża, Zygmunta

Różnińskiego, zamieszkałego w Gdańsku

przy ul. Kurzej 15/16. Natychmiast

pod wskazany adres wyjechał

funkcjonariusz, aby sprawdzić

rygidość tej tragicznej informacji, która pochodziła zresztą

od matki ofiary i jej znajomej, Istoni

w łóżku zastał Krzysię Różnińską

w ubraniu, nie dającą oznak

życia. Wezwany lekarz pogotowia

stwierdził zgon.

W wyniku wszczętego śledztwa

sport

Na kortach Wimbledonu

W. Fibak pokonał pierwszego rywala turnieju

W poniedziałek rozpoczął się w Londynie setny z kolei turniej wimbledoński — międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Anglii. Dla uczczenia jubileuszu stulecia imprezy, przed rozpoczęciem turnieju 1977, na centralnym kortie wimbledońskim książę Kentu, prezes „All England Clubu” wręczył pamiątkowe medale m. in. legendarnym francuskim „muszkieterom”: Jean Borotnie, Rane Lacostowi, Henri Cochetowi i Jacques Brugnotowi (ten ostatni zdobył tytuł w debłu, Brytyjczykowi Fredowi Perry, Amerykanom Donaldowi Budge, Bobby Riggsowi, Tony Trabertowi, Jack Kramerowi, Budge Pattii, Australijczykowi Lewissowi Hoadowi, Brazylijce Marii Esther Bueno, A-

merikanke Billie Jean King, Australijczykom Johnowi Newcombe i Evonne Cawley Goolagong, Brytyjce Ann Jones, Amerykanom Stanowi Smithowi i Arthurowi Ashe, Czechosłowakowi Janowi Kodesowi i obrońcom tytułów zdobytych w ubiegłym roku Szwedowi Bjornowi Borgowi i Amerykanom Chris Evert. Amerykanin Jimmy Connors, w momencie kiedy odbywała się ta uroczystość, wolał trenować na bocznym kortie z Rumunem Ilie Nastase. Triumfator Wimbledonu 1975 roku jako rekonwalescent po kontuzji karku postanowił odrabiać zadania treningowe.

Fibak wygrał swój pierwszy pojedynk 6:3, 4:6, 4:6, 9:8, 6:4. Rozegrany na kortie nr 1 pojedynek Wojciecha Fibaka z Jaime Fillolem był ciężkim maratonem, trzymającym w napięciu do ostatniego gema. Widzowie przeżyli: nawet większe emocje, niż podczas pojedynków rozgrywanych na centralnym kortie, gdzie występowali Borg z Zagrebem, Vilas z Kodesem i Nastase z Gulliksonem.

Silniejszy fizycznie, dynamicznie grający Fillole, to zawodnik, którego sposób walki zawsze stawiał Fibaka przed trudnym zadaniem. O zwycięstwie przesądziła większa wszechstronność Polaka, mającego w repertuarze techniczny bardziej urozmaicone uderzenia, wspaniałą odporność psychiczną i dobrą kondycję. Jasnowłosy Fillole świetnie biegał, był blisko zakończenia tego spotkania w czterech setach, ale okazało się, że poznańska stać było na

przyspieszenie rytmu gry w jej rozstrzygającej fazie. Dopiero przy stanie 5:4 w piątym secie Fillole musiał skapitulować i przegrać ostatniego gema przy swoim serwisie — na „sucho”.

Fibak w kolejnej grze pojedynkowej zmierzył się ze Szwedem Janem Norbakem, który wyeliminował w poniedziałek w czterech setach czolowego debelista, Amerykanina Jima McManusa.

Sensację inauguracyjnego dnia w Wimbledonie stanowią zwycięstwo 22-letniego Anglika Johna Lloyda nad rozstawionym jako czwarty Amerykaninem Roscoe Tannerem.

„Tornado” Tanner był jednym z faworytów turnieju. Korty po niedawnych deszczach, są na razie nieco „wolniejsze” i podania Amerykanina okazały się mniej skuteczne.

Losowanie I-ligi bokserkiej

Władze PZB dokonały w Łodzi losowania I-ligowych drużyn bokserskich z podziałem na grupy:

Grupa I
Legia (Warszawa), Stocznowiec (Gdańsk), Turów (Zgorzelec) i Carbo (Głwice).

Grupa II
GKS Jastrzębie, Olimpia Poznań, Gwardia Łódź, Avia Świdnik i Zagłębie Lubin.

Grupa III
Gwardia (Warszawa), Gornik (Wesoła), Wybrzeże (Gdańsk) i Prosnia (Kalisz).
Ponieważ w drugiej grupie jest pięć zespołów, w następujących terminach niece rozgrywane będą w sobotę i niedzielę. Walki odbywać się będą w 10 wagach (bez papierowej drużyny może oddać punkty walkowerem tylko w jednej wadze, czyli musi dysponować co najmniej dwiema zawodnikami, je-
żeli zespół będzie miał pięcioro w 2 lub więcej kategoriach, mecz przegra walkowerem.

Adam Smelczyński broni tytułu

Na strzelniczy w Dorchester (Anglia), gdzie rywalizują najlepsi zawodnicy Europy w strzelaniu do rzutków, zakończyli już swe występy skeetowcy.

Obecnie rozpoczyna walkę o medale strzelcy specjalizujący się w strzelaniu trap. Polska wystawia 3-osobową ekipę, na czele której stoi obrońca mistrzowskiego tytułu — Adam Smelczyński.

Obek Smelczyńskiego naszych bronić będą Grzegorz Struchal i junior Janusz Lato.

Memoriał Józefa Żylewicza

Dobry poziom zawodów Pierzynka wygrał 3000 m

Wczoraj na stadionie SLA w Sopocie odbył się jubileuszowy V Me-

moriał Józefa Żylewicza. Na starcie zawodów stanęli czołowi polscy lekkoatleci. Impreza, pomimo nie najlepszej aury, stała na niezłym poziomie. Memoriałowe zmagania były interesujące, a najwięcej emocji dostarczył konkurs rzutu dyskiem mężczyzn. Zwyciężył Wołodko — 62,60 m. A. Bejrowski z Bałtyku rezultatem 61,34 ustanowił nowy rekord okręgu.

Główny bieg memoriałowy na dystansie 3000 m wygrał zawodnik Wisły Kraków — Pierzynka w czasie 8:14,5. Wyprowadził on Poniatowski z Wawla Kraków i reprezentanta Floty — Tomaszewicza.

A oto zwycięzcy pozostałych konkurencji:

dysk (kobiet) — Nadolna — 59,36;
tyczka — Szkolnicki — 320 cm; skok
wzwyż (mężczyzn) — Banaszek —
208 cm; trójskok — Sabor — 16,25;
kula (mężczyzn) — Kubzdyl — 13,61;
miot — Jagliński — 68,16; 100 m
(mężczyzn) — Lichner — 10,73; o-
szczep (kobiet) — Blechacz — 54,86;
100 m (kobiet) — Penkowa (Bul-
garia) — 1500 m (kobiet) — Bradley
(Meksyk); chód 10 km — Bułakow-
ski — 43,03,1.



Anatolij Karpow, szachowy mistrz świata i zwycięzca międzynarodowego turnieju w Las Palmas na Wyspach Kanaryjskich, na jego zakończenie rozegrany symulantka z wszystkimi młodymi entuzjastami tego sportu w mieście. N.Z.: radziecki szachista w trakcie rozgrywek. CAF - EFE

Po sportowej niedziele

ZNÓW, jak przed tygodniem ten wydarzeniem minionego weekendu nadawali lekkoatleci. Główna impreza, która przyciągała uwagę wszystkich sympatyków lekkoatletyki w Polsce to oczywiście Memoriał Janusza Kusocińskiego, który już po raz drugi z rzędu odbywał się nie w Warszawie, lecz w Bydgoszczy.

Znakomita obsada tej imprezy zapowiadała nie lada emocje i tak też się stało. Wprawdzie nie było w tegorocznym memoriale ani rekordów świata, ani Europy, nie padł też również żaden rekord Polski, tym niemniej nie mamy powodów do narzekania, bowiem podczas dwudniowych zawodów zanotowano aż 10 nowych rekordów memoriałowych.

Najbardziej atrakcyjną konkurencją imprezy był skok o tyczce, gdzie zobaczaliśmy trójkę naszych najlepszych tyczkarzy — mistrza olimpijskiego z Montrealu, Tadeusza Slusarskiego, Władysława Kozakiewicza i Wojciecha Bucarskiego oraz Amerykanów Tully i Bella. Ten swoisty pojedynek Polska — USA przyniósł wspaniały sukces polskiemu lekkoatlecie, który zajął trzy pierwsze miejsca w tej konkurencji, niemal nokautując sławnych Amerykanów. Dodajmy jeszcze, że triumfował zawodnik gdynski, Białtyku Władysław Kozakiewicz.

O szczegółach tego memoriału pisałmy obszernie we wczorajszym „Wieczorze”, dodajmy więc jedynie, że z reprezentantów Wybrzeża bardzo dobrze zaprezentował się w Bydgoszczy gdynianin Leopold Tomaszewicz, który wygrał główny bieg o Grand Prix Brdy na dystansie 3000 m przed plotki.

Na brak mocnych wrażeń nie mogli również, narzekając sympatycy czarnego sportu na Wybrzeżu. Gdański półfinał mistrzostw Europy juniorów na żużlu był imprezą stojącą na bardzo wysokim poziomie i niekiedy trudno było uwierzyć, że na torze walczą zawodnicy liczący poniżej 21 lat.

Bezkonkurencyjni byli zwłaszcza młodzi żużlowcy Anglii — zwycięzca gdańskiego półfinału Joe Owen oraz Les Collins, który udowodnił, że nie jest tylko bratem mistrza świata, ale i sam potrafi jeździć na torze po mistrzowsku.

Start Polaków w tym półfinale można nazwać udanym. Andrzej Huszcza wywalczył świetne trzecie miejsce, natomiast Mariusz Okoniewski — piąte. Obaj ci młodzi zawodnicy zakwalifikowali się tym samym do półfinału, który odbędzie się w lipcu w Danii.

Pierwsze tej rangi zawody rozegrane w Gdańsku udowodniły, że działacze GKS Wybrzeże godnie inicjatorzy tej imprezy dają sobie z powodzeniem radę przy organizacji tak poważnych zawodów.

Dobiegły końca mistrzowskie rozgrywki piłkarzy II ligi. Po bytomskim „Wieczorze” dodajmy więc jedynie, że reprezentantów Wybrzeża bardzo dobrze zaprezentował się w Bydgoszczy gdynianin Leopold Tomaszewicz, który wygrał główny bieg o Grand Prix Brdy na dystansie 3000 m przed plotki.

tego zawodnika, to cenny nabytek Lechii.

Z pozostałych wydarzeń piłkarskich minionego weekendu na uwagę zasługują finałowy mecz Pucharu Ligi, w którym opolska Odra pokonała łódzki Widzew, zdobywając tym samym nie tylko to cenne trofeum, ale również prawo startu w europejskim pucharze UEFA.

Na koniec słów kilka o ostatnim meczu poludniowoamerykańskiego turnieju naszych piłkarzy. Mecz z Brazylią transmitowany bezpośrednio przez polską telewizję z Sao Paulo przyniósł polskim kibicom na pewno sporo goryczy, ale i dostarczył wielu pięknych piłkarskich wrażeń, zwłaszcza wtedy, kiedy oglądaliśmy tę grę gospodarzy.

Wydało się, że warto byłoby, żeby nasi piłkarze po powrocie do kraju obejrzeli jeszcze raz ten mecz z lasmy telerokordingu. Może wtedy uwierzą, że ich rywale naprawdę ich oszaleli. Wspaniałe rajdy Rivelino lub Cezara mogą być lekceją podglądową nie tylko dla juniorów, ale i dla niejednego z naszych reprezentantów.

Każdy mecz można przegrać, ale nie w tak fatalnym stylu. Trzecia drużyna świata nie musi być zespołem niepokonanym, ale nie wolno jej schodzić poniżej pewnego poziomu, który oznacza już tylko kompromitację, zwłaszcza wtedy, gdy bezpośrednimi obserwatorami widowiska jest ponad 100 tys. ludzi na trybunach, ładnych parę milionów telewizorów w Ameryce Południowej i bez przesady cała Polska. A może lepiej byłoby gdyby ta transmisja wcale nie doszła do skutku, wtedy mielibyśmy więcej złudzeń.

Do finałów „Copa-78” jeszcze rok, zobaczymy czy to dużo czy mało.

ANDRZEJ CHYLIŃSKI

wieczór

DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH”

Wydawca: Gdańskie Wydawnictwo Prasowe RSW Targ Drzewny — 91/100-958 Gdańsk
Redakcja: Kłopotowski Redakcja — Gdańsk, Targ Drzewny 3/1.
Telefony:
31-11-24 — red. naczel., sekretariat
31-12-10 — 2-ca red. naczel.
31-16-14 — sekretarz redakcji
31-51-65 — dz. kulturalny
31-92-31 — dz. ekono.-morski
31-50-41 — wew. 112 — dz. społeczny
31-27-49 — dz. miejski
31-35-05 — dz. sportowy
31-53-42 — dz. łączności z Czytelnikami przyjmujące interesantów w godz. 10-12, prawniki: wtorki godz. 15-17, soboty godz. 15-18, dz. wydawniczy: stopy i piaki: godz. 15-16
31-50-41 — centrala — łącz. z wszystkimi działami
31-51-48 — przedstawiciel w Gdyni — ul. 3 Maja 27/31 nr 6
Ogłoszenia przyjmują:
Biuro Ogłoszeń Gdańsk, Targ Drzewny 3/1 telefon 31-35-80
Czynne jest w godz. 9-15, w sobotę w godz. 9-12
UPT — Gdynia, ul. 10 Lutego 10 telefon 31-75-78, w godz. 8-17
UPT — Sopot, ul. Sopot ul. Kościuszki 2 telefon 51-17-84 w godz. 10-17, soboty 10-15
UPT — Gdańsk 6, Wrzeszcz, al. Długo 22/28 telefon 31-80-84 w godz. 8-20
WUP — Elbląg, plac Słowiański 1/3
Informacji o prenumeracie udziela wszystkie placówki poczytńcze Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa-Książka-Ruch” w całym kraju.
Prenumerata roczna — 312 zł, półroczna — 156 zł, kwartalna — 78 zł, miesięczna — 26 zł.
Nasz adres pocztowy: Redakcja „Wieczór Wybrzeża” 80-998 Gdańsk I, skrytka pocztowa nr 45 Nr indeksu 3005.
Zam. 1344 — N-3 LC

■ OGŁOSZENIA ■ OGŁOSZENIA ■ OGŁOSZENIA ■ OGŁOSZENIA ■ OGŁOSZENIA ■ OGŁOSZENIA

NIERUCHOMOŚCI

JEDNORODZINNY dom do sprzedania. Gdynia, ul. Leszczyński 208. G-27230

GDYNIA — domek dwurodzinny, warsztat, ogród — sprzedam. Oferty „18097”, UPT, 81-301 Gdynia 1.

GARAŻ składowy i domek campingowy — sprzedam. Oferty „18097”, UPT, 81-301 Gdynia 1.

LOKALE

KAWALERKĘ w centrum Wrocławia, telefon — zamienie na podobne w Tróćmie. Oferty „27274”, Biuro Ogłoszeń, 80-358 Gdańsk.

SAMOTNY, starszy dan do zakupu skromnego pokoju w Gdyni lub w Sopocie. Właściciel tel. 31-82-04, godz. 18-19. S-15241

POKOJ nieumeblowany, wykładane parkietem. Opłata za rok z góry. Brzeźno, Dunikowskiego 5 a.8. G-27242

MIESZKANIE 2-pokojowe, nie umeblowane, we Wrzeszczu — do wynajęcia. Oferty „27274”, Biuro Ogłoszeń, 80-358 Gdańsk.

M-3 — Obłaze Górne (przed zasiedleniem), „kokoszkowe” zamieszkałe na równoleżnikach na trasie Gdańsk — Sopot. Tel. 43-12-71, wew. 37, godz. 8-14. G-27224

MAŁEŻENSTWO wynajmie M-2 (może być stare budownictwo) na trasie Gdańsk-Oliwa. Właściciel: tel. 31-68-38, po godz. 16. S-15299

POKOJ odstąpię panience. Gdańsk, Kolobrzeska 56 E/8. S-18093

MIESZKANIE kawalerkowe, pokój, kuchnia — zamienie na podobne w Tróćmie. Oferty „18116”, UPT, 81-301 Gdynia 1.

BIAŁYSTOK — M-4, nowe budownictwo, telefon — zamienie na mniejsze w Tróćmie lub Gdańsk-Wrzeszcz. ul. Jesionowa 18 A/8. G-27205

ZABIANKA — mieszkanie komfortowe, 3-pokojowe, urządzone (styl amerykański) — odnajmę na 5 lat najchętniej cudzoziemcowi. Oferty „27219”, Biuro Ogłoszeń, 80-358 Gdańsk.

MŁODE małżeństwo, dwoje dzieci członkowie spółdzielni — poszukuje pokoju z kuchnią. Tel. 20-22-15, od 8 do 18. S18110

KAWALERKĘ do 30 m kw. — chętnie z balkonem (ogrodzenie) — odnajmę. Oferty „18116”, UPT, 81-301 Gdynia 1.

WZASOWICZOWY przyjmie. Gdynia, Partyzantów 17 A, blisko morza. S-18091

WYNAJME lub sprzedam ładne dwupokojowe mieszkanie w Chyloni. Oferty „18109”, UPT, 81-301 Gdynia 1.

WYNAJME mieszkanie, Gdynia 4, ul. Złota (przy reżni). S-18093

M-4 na Witominie sprzedam — zamienie na mniejsze. Oferty „18092”, UPT, 81-301 Gdynia 1.

MIESZKANIA poszukuje małżeństwo. Rumia, skryt. poczt. 45. S-17994

MAŁEŻENSTWO bezdzietne lub jedno dziecko do pokoju przyjmie. Rumia, ul. Koszów 32. S-18131

MŁODA, pracująca przyjmie do wspólnego pokoju. Sopot, Malczewskiego 21/1. S-18133

M-3 na Prymory — sprzedam. Oferty z ceną „27296”, Biuro Ogłoszeń, 80-358 Gdańsk.

KATOWICE — M-3, komfortowe — zamienie na podobne lub mniejsze w Tróćmie. Oferty „27292”, Biuro Ogłoszeń, 80-358 Gdańsk.

ZAMIEŃ M-3 w Choszczowie na podobne w Tróćmie. Oferty „27292”, Biuro Ogłoszeń, 80-358 Gdańsk.

SPRZEDAŻ

TAKSOMETR Haldia — sprzedam. Tel. 21-66-77. S-18158

BARAKOWOŻY przystosowany do handlu — pilnie sprzedam. Właściciel: Rumia, ul. Kościelna 5a, po godz. 16. S-18135

MAŁEŻENSTWO kapucynki, Wołga, Trabant, przyczepka, towary, sprzęt, Gdynia, ul. Obłaze, Stolarska 16 F/3, po godz. 16. S-18148

GRAMOFON HI-FI ELAC 50 H 11, nowy — sprzedam. Tel. 41-47-70. G-27306

DESKA, kantówki, drewno opałowe, bele drewniane, puszkę, dwiżgry i cegły — odstąpię. Wrzeszcz, Traugutta 117. G-27249

PLATY pilnowane, lakierowane — sprzedam. Orłowo, Światopolska 59 a. S-18126

KIOSK warszawy — świece w Juracie — sprzedam. Biuro wydawnicze, Zbigniew Cwerner Gdynia, Okręż 7, tel. 27-00-68. S-18128

MATERIAŁ na ogrodzenie lub balustradę — odstąpię. Gdynia, Powstańca Wielkopolskiego 39. S-18130

BUFET, stół i krzesła — sprzedam. Gdańsk-Orłowo, ul. Zawilewska 17. G-27248

KROWIE, młoda na wyciele — sprzedam. Chrzęstak, Gdańsk-Orłowo, ul. Madalińskiego 5/1. G-27289

PIEC gazowy, używany, z wieszakią — sprzedam. Tel. 22-32-35. G-27335

RZUTNIK Braun Paximat, najnowszy model, ramki aluminiowe — sprzedam. Tczew, skrytka 8. G-27310

WOZEK spacerowy włoski stan bardzo dobry sprzedam. Gdańsk Zaspas, Starowa 23 J/8. G-27297

SZAFĘ trzydziściwoltową, 10-letnią — sprzedam. Wrzeszcz, Kubaśki 20 A. G-27254

PHILIPS — gramofon stereo z 22-GF-614, 1 kila diamentowa — sprzedam. Tel. 21-73-06, po godz. 18. G-27273



DYREKCJA PPH „CENTRALA RYBNA” w GDYNI

UPRZEMIE ZAPRASZA P.T. KLIENTÓW

codziennie w godzinach od 9.00 do 20.00

DO NOWO OTWARTEGO PAWILONU-SMAŻALNI

R Y B

z siedzącymi miejscami konsumpcyjnymi usytuowanego w Jastrzębiej Górze, przy ul. Puckiej.

Ofertujemy szeroki asortyment ryb i przetworów rybnych oraz napoje zimne i gorące. W pawilonie istnieje możliwość wypożyczenia wycieczek.

Życzymy smacznych posiłków i przyjemnych zakupów.

K-4903

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Gdańsku

● Oddział Autobusowy
Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Dzierżyńskiego 31, tel. 41-27-39, wewn. 1
zatrudni kierowców autobusowych w pełnym i niepełnym wymiarze godzin

● Oddział Tramwajowy
Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Wita Stwosza 112, tel. 41-32-46, wewn. 51

zatrudni motorniczych

● Oddział Komunikacji Miejskiej
Gdynia-Orłowo, al. Zwycięstwa 96/98, tel. 22-00-71, wewn. 24

zatrudni kierowców trolejbusowych

ze skierowaniem z Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych. Informacji w sprawie pracy i płacy udzielają działy służb pracowniczych w oddziałach. Pracownicy i członkowie ich rodzin korzystają z biletów wolnej jazdy środkami lokomocji WPK.

K-4895

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI W GDANSKU

przypomina wszystkim odbiorcom wody na terenie woj. gdańskiego, że w okresie od 1.06.1977 r. do 30.08.1977 r. w godzinach od 5.00 do 22.00

OBOWIĄZUJE ZAKAZ POBIERANIA WODY Z WODOCIĄGU MIEJSKIEGO NA NASTĘPUJĄCE CELE:

- podlewanie ogródków przydomowych, działkowych
- polewanie ulic, placów, dachów, boisk, mycie samochodów itp.

W razie niezastosowania się do tego obowiązku, odbiorca płaci karę umowną za każdy stwierdzony przypadek w wysokości 500 zł.

K-4920

PIERŚCIONEK z brylantem 1,3 carat — sprzedam. Oferty „18240”, UPT, 81-701 Sopot 1.

PIERŚCIONEK 250 wynajmie lub sprzedam. Gdańsk-Brzeźno, Pułaskiego 7/1c/1. G-27240

ŁÓDZ motorowa z wyposażeniem i sprzętem — sprzedam. Tel. 31-02-18. G-27245

WZMACNIACZ Regent 600 — 11 z kolumną 40 W — sprzedam. Malbork, pl. Narutowicza 10/1. G-27231

PIERŚCIONEK z brylantem 0,7 ct — sprzedam. Właściciel w każdą sobotę, niedzielę i poniedziałek w godzinach popołudniowych. Orłowo, Przy Torze 13/2. G-27238

PIERŚCIONKI złote, damskie, chryzolit i topaz dymny — sprzedam. Tel. 52-01-71, po godz. 16. G-27217

CEGLE rozbiórkowa — sprzedam. Tel. 53-16-06, po 17. G-27222

ŁÓDZ z silnikiem Syreny 104 — sprzedam. Oferty z ceną „18159”, UPT, 81-301 Gdynia 1.

BRANSOLETĘ złota, próba 18, waga 27 gram. Proszę dzwonić tel. 24-18-35. S-18093

TELEWIZOR używany i 10-letnio metalowe — tanio sprzedam. Tel. 20-40-31. S-18096

KOZUCH turecki — sprzedam. Tel. 51-51-73. S-18197

ŁÓDZ wlosowa (300-145) — sprzedam. Tel. 22-16-48. S-18079

MOTORYZACYJNE

FIATA 120p, odbiór Polmohy — czerwiec — sprzedam. Tel. 52-22-07, godz. 16-20. G-27223

TRABANTA Hicomat 601, 1973 r., przebieg 35 000 km — sprzedam. Telefon 31-72-55, w godz. 17-22. G-27229

SYRENE sprzedam. Tel. 33-28-34. G-27200

WARTBURGA 1000, rok produkcji 1962, stan dobry — sprzedam. Tel. 52-29-03, po godz. 16. G-27216

SILNIKI: Audi 100 LS i Audi 80 — sprzedam. Piotr Łukaszewicz, Gdańsk, ul. Na Złoczu 77. G-27221

SYRENE 104, 1972 rok — sprzedam. Gdynia, ul. Lidycka 60. S-18112

